KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

ORGAN RADY EKUMENICZNEJ w POLSCE



Cena numeru Zł 25

Nr 12 (16)
Rok II.

Warszawa, grudzień 1948 r.

„Wierzysz, że się Bóg zrodził w Betlejemskim żłobie,
Lecz biada ci, jeśli nie zrodził się w tobie".

Duchowi nieśmiertelnemu
ADAMA MICKIEWICZA
Największego poety i pisarza religijnego
Wieszcza narodu polskiego i bojownika idei zbratania ludów
w 150 rocznicę Jego urodzin
(24.XII.1798 – 24.XII.1948)
składa głęboki hołd
Chrześcijańska Rada Ekumeniczna w Polsce

TREŚĆ:

A. Asnyk

PRZYJŚCIE MESYASZA

I

Lud czekający swego Mesyasza
Nie zwróci oczu na dziecinę małą
I do biednego nie zajrzy poddasza;
Mniema, że Zbawcę, którego czekało
Tyle pokoleń, ujrzy ziemia nasza
Od razu ziemską okrytego chwałą,
Jak na wojsk czele niewiernych rozprasza;
Mniema, że wszystko będzie przed Nim drżało;
Że nawet głowy ugną się książęce,
Zdając Mu władzę nad światem... więc jeśli
Usłyszy, że się narodził w stajence
I że mędrcowie dary Mu przynieśli —
Pyta ze śmiechem „jakto? ten syn cieśli
Ma rządy świata ująć w swoje ręce?"

II

Nawet ci wszyscy najwierniejsi uczniowie,
Którzy do końca w swym Mistrzu widzieli
Zbawienie świata i światłości jutrznię,
Gdy na krzyżowej ujrzą Go pościeli
Z bokiem przebitym przez żołdaka włócznię —
Gdy archanielskich nie widząc mścicieli,
Widzą, jak zgraja wrogów się weseli,
I jak swój tryumf święci teraz hucznie,
To i ci z twarzą przerażeniem zbladłą
Zwłoki w nieśmiertelne tuląc prześcieradło,
Zwątpią o prawdzie słów Boskiego Męża;
Pomyślą w duchu, że wszystko przepadło...
A On tymczasem bez wojsk i oręża
Zabity wstaje z grobu i — zwycięża.

III

Choć krzyżowany przez odstępców roty
W sercu ludzkości umiera na nowo
I z szczytu swojej niebieskiej Golgoty
Na chwilę w otchłań zapada grobową —
A świat straciwszy pomień prawdy złoty,
Drogę zbawienia i żywota słowo,
Krzyk rozpaczliwy podnosi, sierocy,
Patrząc na mękę pokoleń dziejową;
On spełnia dalej odkupienia dzieło,
I to, co w krwawej bezprawia powodzi
Pod znakiem Jego walcząc zatonęło,
Wraz z Nim w postaci doskonalszej wschodzi...
I zanim grobu łono się zamknęło,
W sercu ludzkości Bóg się znowu rodzi.

IV

Kroczący skrycie w dziejowym zamęcie
Bóg spodziewaną nie nadchodzi drogą;
Blaski na niebios widne firmamencie
Łuną pożarów okazać się mogą,
I te nadzieje, których się zawzięcie
Czepiamy sercem, mszczą się na nas srogo;
Tymczasem zbawczej idei poczęcie
Niedostrzeżonym bywa przez nikogo —
Chociaż na ziemię zstępuje jak bóstwo,
Szydzą z niej głośno małoduszne zgraje,
Widząc pozorną słabość i ubóstwo —
I musi przynieść prześladowań mnóstwo
I śmierć na krzyżu; lecz gdy zmartwychwstaje,
Podbija ludy i zdobywa kraje.

Ks. Z. M.

WIELKA TAJEMNICA

Boże Narodzenie

Niezaprzeczenie wielka jest tajemnica pobożności, Bóg objawiony został w ciele, usprawiedliwiony w duchu, widziany od Aniołów, opowiadany poganom, uwierzono weń na świecie, wzięty w górę do chwały.

(I Tym. 3, 16)

Pismo Święte raz po raz stawia nas wobec słów i myśli, które nas olśniewają, ale i oślepiają; budzą podziw, ale i sprzeciw. I wtedy powstaje zawsze w duchu pytanie i wątpliwość: zawrócić czy posunąć się naprzód?

Przeżywamy wrażenia podobne do doznawanych przez wędrowca w górach. Widzi przed sobą piękną, ale stromą ścieżkę, prowadzącą na nęcący szczyt. Przeczuwa piękny widok z tego szczytu i ciekaw jest zakończenia stromej ścieżki. Zdobywa się na wysiłek i wspina się na szczyt, aby się przekonać, że to wcale nie jest koniec drogi, że za zdobytym szczytem są nowe doliny i nowe wyższe szczyty, odkrywające nowe, może coraz piękniejsze widoki.

I oto znów powstaje pytanie: zawrócić czy iść dalej? Jedno jest pewne: droga idzie dalej. Wątpliwe może być tylko, czy nas stać na to, aby tą drogą wędrować aż do końca, aż na najwyższy szczyt, który leży już w mglistych chmurach, który wznosi się już może ponad chmurami w niepokalanej jasności bliskiego słońca.

Wyobraźmy sobie życie duchowe przeciętnego chrześcijanina, powiedzmy — nasze życie duchowe. Zagłębialiśmy się przez dłuższy czas w lekturze biblijnej z pożytkiem i ku zbawieniu. Wysłuchaliśmy wiele rozsądnych i przekonywających kazań, zachowując w pamięci niemało praktycznych wskazówek i duchowego oświecenia. Sądziliśmy przy tym zawsze, że do nas należy ocena czytanego czy słyszanego słowa. Idziemy wskazaną nam drogą, gdyż odpowiada naszej psychice, znajduje nasze przyzwolenie i potwierdzenie; znajdujemy na niej to, czego szukaliśmy i pragnęliśmy.

Przy tym wszystkim nie przestajemy ani na chwilę czuć się zupełnie niezależnymi, od na-

szej bowiem tylko woli zależy, czy chcemy iść dalej w kierunku nam wskazanym, czy też zawrócić, gdy się nam ten kierunek wyda nierozsądnym lub niebezpiecznym. Zastrzegamy sobie wyraźnie pełne prawo, aby w pewnej chwili oświadczyć: teraz mamy tego dość, albo: to dla nas jest zbyt staroświeckie lub nowoczesne, albo: to nie zgadza się z moją wiedzą lub z moimi upodobaniami, albo: to pociąga za sobą zmiany i konsekwencje, które są mi niewygodne lub niesympatyczne.

Dzisiejszy religijny inteligent zachowuje się w Kościele jak w domu towarowym: kupuje i bierze tylko to, co mu się podoba; wszystko inne bez wahania i skrępowania odrzuca.

Nie jest robotnikiem w winnicy Pańskiej, który w pocie czoła pracuje na kawałek powszedniego chleba dla duszy swojej; czuje się raczej bogatym wojażerem, oglądającym tę winnicę przez szyby luksusowej limuzyny, którą łaskawie zatrzymuje na chwilę, gdy mu coś bardziej się spodoba.

I oto w pewnej chwili natykamy się w Biblii czy w kazaniu na miejsce, które nam wyraźnie mówi, że nie możemy nadal zachować niezależności i swobody, gdyż droga, na której się znaleźliśmy, wcale nie jest zwykłą drogą, za jaką chcieliśmy ją uważać. Ta droga staje się nagle tak pochyła, że nie w naszej już będzie mocy cofnąć się ani nawet zatrzymać, jeżeli na niej choć jeszcze jeden zrobimy krok naprzód.

Nagle olśniewa nas zrozumienie, że to wcale nie od nas zależy, czy chcemy dać przystęp do nas tym czy innym myślom i uczuciom, że to one, a raczej jakieś moce duchowe usiłują nas posiąść i opanować. Zrozumieliśmy, że obcowanie ze Słowem Bożym wciągnęło nas w silny niebezpieczny wir, który usiłuje porwać nas i ponieść ku całkiem nowym i zupełnie nieznanym brzegom i lądom.

I jeżeli tego doświadczyliśmy, to dotarliśmy w rozwoju duchowym do szczytu, na którym dopiero ukazuje się nam prawdziwy, cudowny krajobraz biblijny.

Wszystko, co w Biblii, w chrześcijaństwie, w religii leży poniżej tego szczytu czy przed tym punktem naszej duchowej drogi, wszystko, co w kazaniu możemy słuchać zachowując pełną swobodę przyjęcia lub odrzucenia, wszystko, co nie jest w naszym religijnym doznaniu silną tajemną ręką, która sięga po władztwo nad naszym sercem i życiem — wszystko to w naszej religijności nie jest prawdziwe, nie jest istotnie biblijnym pierwiastkiem, wszystko to w naszej religijności nie jest tym prawdziwie, istotnie Boskim.

Może to być uczuciem podniosłym, poważnym, szczerym, a nawet pobożnym, ale nie jest ową rzeczywistą bojaźnią Bożą i uwielbieniem Boga, jedynie stanowiącym istotę, wartość i tajemnicę religii Chrystusowej. Ta bowiem zaczyna się dopiero na zakręcie, od którego droga już wyraźnie prowadzi poza wszystkie nasze zamierzenia i cele, prowadzi do krainy, w której zawodzi wszelka nasza geografia i historia. Do tej krainy wkroczył ongiś świadomie — jako jeden z pierwszych — patriarcha Abraham, wkroczył pod przymusem wiary, choć nic o tej krainie nie wiedział, prócz tego jedynie, że Bóg go w niej będzie prowadził. Rzeczywiście chrześcijaństwo zaczyna się dopiero tam, gdzie człowiek wprawdzie zachowuje ster łodzi życiowej w ręku, lecz o jej kursie już sam więcej nie decyduje, bo oddał się całkowicie pod kierownictwo i rozkazy innej woli.

Wiara Chrystusowa zaczyna się naprawdę dopiero tam, gdzie potrzeby i upodobania człowieka przestają decydować o wartości spraw i doznań życiowych, gdyż życie samo w dotychczasowym sensie przestało istnieć: już nie ja żyję, lecz Chrystus żyje we mnie. Wtedy dopiero naprawdę stoimy przed Bogiem, gdy postawa nasza jest już tylko ufnym, radosnym i pełnym uwielbienia posłuszeństwem.

Mam nieraz przykre wrażenie, że nasze współczesne pospolite chrześcijaństwo daje swoim przeciętnym wyznawcom mniej siły a może i mniej radości życiowej, aniżeli jej posiadają ze swojej doktryny np. komuniści. Bezwład i uwiąd kościelnego chrześcijaństwa płynie właśnie z tego, że nasze kazania są elaboratami nauki kościelnej, zbiorem praktycznych wskazówek mądrości życiowej, wiązankami ostrożnych napomnień i drobnych morałów, a nie stawianiem człowieka wobec wielkich zadań, trudnych problemów, niebotycznych przeszkód. Brak im tego, co stanowi istotę i serce chrześcijaństwa. Brak im żłobka w stajence i Krzyża na Golgocie. Brak im dolnej i górnej granicy ludzkiego życia, ludzkiej woli i mądrości. Nie jest konieczne ani możliwe, aby się cała życiowa droga Zbawiciela powtórzyła w naszym życiu. Nie możemy i nie potrzebujemy po tej drodze iść od początku aż do końca. Ale konieczne jest — i do tego powinien dopomóc Kościół — abyśmy o tej drodze wiedzieli, że leży ona ponad poziomem naszego rozumu. Konieczne jest, abyśmy się z tą drogą raz po raz stykali i zawsze wtedy czuli, że stykamy się ze swoim przeznaczeniem, że stykamy się z tajemnicą, której się należy cześć, uwielbienie i posłuszeństwo.

Dzisiejszy dzień i dzisiejsze Słowo Boże stawia nas wyraźnie na takim zakręcie drogi, za którym leży nowy, nieznany, cudny kraj wiary; stawia nas na takim szczycie, na którym mamy ziemskie chmury daleko pod nogami, a niebieskie słońce tuż nad sobą.

Nie rozumiecie tajemnicy nocy wigilijnej, nie rozumiecie dziwnych słów, którymi Słowo Boże tę tajemnicę w dzisiejszym tekście Biblii opisuje?

I ja ich nie rozumiem, ale rozumiem to, że ich rozumieć nie trzeba, bo nie można. Ale wierzę w tę tajemnicę, tak wierzę, że o niej mogę i muszę świadczyć. I rodzi się we mnie dziwna radość i niebiańska błogość, jakaś anielska muzyka rozbrzmiewa we mnie, gdy czytam i głoszę te niepojęte słowa Boskiej Prawdy:

„Niezaprzeczenie wielka jest tajemnica pobożności — Bóg objawiony został w ciele, usprawiedliwiony w duchu, widziany od Aniołów, opowiadany poganom, uwierzono weń na świecie, wzięty w górę do chwały."

Ks. O. K.

BOŻE NARODZENIE W PIEŚNI

Jakże często na kartach Pisma Świętego rozbrzmiewa radosny zew i napomnienie: „Śpiewajcie Panu!" Liczne przykłady zachęty do nastrojenia duszy na nutę pieśni nabożnej znajdujemy szczególnie w księdze hymnów religijnych Starego Testamentu — w Psałterzu. „O miłosierdziu Pańskim na wieki śpiewać będę; od narodu do narodu opowiadać będę usty swymi prawdę Twoją" (Ps. 89, 2). „Dobra rzecz jest wysławiać Pana, a śpiewać imieniu Twemu, o Najwyższy!" (Ps. 92, 2). „Śpiewajcie Panu pieśń nową, bo dziwne rzeczy uczynił!" (Ps. 98, 1). „Chwalcie Pana, albowiem dobra rzecz jest śpiewać Bogu naszemu!" (Ps. 147, 1). Zwłaszcza ostatnie psalmy (148 — 150) nawołują wszystkie żyjące twory i siły przyrody, góry i pagórki, zwierzęta i ptaki, królów, narody, książąt i sędziów, młodzieńców i panny, starych i młodych, do potężnej, cały świat ogarniającej chwały dla Pana.

Również Jezus i Jego największy apostoł, Paweł, uznają śpiew i muzykę religijną za nieodzowną potrzebę duszy, za konieczny wypływ natchnionego Duchem Bożym serca. „Czym przepełnione serce, to usta mówią" (Mat. 12, 34). „Bądźcie napełnieni duchem, rozmawiając ze sobą przez psalmy i hymny i pieśni duchowne, śpiewając i grając w sercu swoim Panu" (Efez. 5, 18b — 19 i Kol. 3, 16).

Na skrzydłach pieśni nabożnej dusza wierząca wznosi się do Boga, dając wyraz różnorodnym swoim uczuciom, myślom, przeżyciom i pragnieniom. Pieśń nabożna krzepi serce w niedoli, smutku i nieszczęściu. W pieśni przed Bogiem wyjawiamy nasze prośby, potrzeby i winy. Pieśnią uświęcamy nasze radosne święta i uroczystości rodzinne, kościelne i narodowe. Pieśń i modlitwa w sercu nabożnych splatają się w jedno.

Już pierwsi chrześcijanie, ukrywający się w domach i podziemiach, na zebraniach swoich nie tylko się modlili i słuchali nauki apostolskiej, lecz wyznawali swoją wiarę w Chrystusa Pana radosnym śpiewem hymnów pochwalnych. Niejednokrotnie też z pieśnią na ustach szli na zgotowaną im śmierć męczeńską. Najdawniejsze wszakże hymny, śpiewane w pierwotnym kościele chrześcijańskim, przeważnie zaginęły; posiadamy tylko fragmenty religijnej twórczości poetyckiej tzw. gnostyków, z połowy 2-go wieku. Najbardziej znane są łacińskie hymny ambrozjańskie (4. wiek), szczególnie „Te deum laudamus" (Ciebie Boże, chwalimy) i najstarszy hymn na Narodzenie Pańskie: Veni redemptor gentium (Przyjdź, Zbawco ludów).

Rzecz naturalna, że okres Bożego Narodzenia, jako „czas radości, wesołości", najgłośniejszym ozwał się echem w pieśni religijnej. Nasze ulubione kolędy nie są jednakże wszystkie pochodzenia chrześcijańskiego. Wyraz „kolęda", powstały z łacińskiego „calendae", oznaczał u starożytnych Rzymian pierwszy dzień każdego miesiąca. Początek zaś roku, czyli styczniowe calendae, obchodzono bardzo uroczyście i wesoło, odwiedzano się, życzono sobie nawzajem „do siego roku", obdarzano owocami i słodyczami, przy tym śpiewano najrozmaitsze pieśni.

Zwyczaj ten przyjął od Rzymu Kościół chrześcijański. Noworoczne kolędy przesunięto z czasem na Boże Narodzenie, które przypadało 24 grudnia. Kolędnicy spośród młodzieży obchodzili wtedy domostwa, składając noworoczne życzenia odśpiewaniem pieśni, czyli kolęd. Wierzono, że słowa pieśni w chwilach uroczystych posiadają czarowną moc. Były to kolędy świeckie, nie zawierające w sobie treści religijnej.

Obok nich powstały pieśni nabożne, których treścią było Boże Narodzenie, żłobek i pasterze witający Pana nad Pany, także matka Jezusowa i śpiewy anielskie. Do tych pieśni należą nasze piękne w swojej prostocie kolędy polskie, opiewające niemal zawsze ubóstwo małego Jezuska. Poza powszechnie znanymi i ulubionymi wymienię tu kilka mniej znanych, a jednak swą oryginalnością i cudowną prostotą nie ustępujących tamtym pieśni kolędowych. Np.:

a) Ach, ubogi żłobie, cóż ja widzę w Tobie? Ja majestat widzę Boży W maleńkiej osobie (porównaj szczególnie dalsze zwrotki).

b) Aniołowie, aniołowie zaśpiewali, a pasterzom zwiastowali Chrystusowe, Chrystusowe narodzenie, A dla świata odkupienie.

c) Mizerna, cicha, stajenka licha, Pełna niebieskiej chwały; Oto leżący przed nami, śpiący, W promieniach Jezus mały.

Niektóre z kolęd zdobywają się na nutę żałosną, wzruszającą, np. Jezus malusieńki; Bóg się rodzi, moc truchleje.

Jaki cudowny urok i czar wywiera śpiew kolędy na otoczenie, o tym Reymont w baśni „Bóg się rodzi, moc truchleje" tak opowiada (gdy zbóje w lesie napadli bogatego chłopa):

„...wtem skamienieli z nagła i zostali tak z podniesionymi nożami, zgarbieni, srodzy a nieruchający się — i wszystko się w mig zatrzymało w miejscu... Ptaki pocichły i wisiały w powietrzu... rzeki stanęły... słońce jakby zakrzepło... wiatr zmartwiał...Drzewa stały, jak je był wicher przyjął... zboża także... bociany zaś kieby wrosły w niebo z rozłożonymi skrzydłami... nawet ten chłop orzący stał z podniesionym batem — świat się cały zaląkł w to oczymgnienie i skamieniał!

Jak to długo było, niewiadomo — aż rozległ się nad ziemią anielski śpiew: Bóg się rodzi, moc truchleje.

Ruszyło się zaraz wszystko, ale zbóje poniechali chłopa, widząc w tym cudzie przestrogę i razem już poszli za tymi głosami anielskimi do stajenki onej, pokłonić się Narodzo-

nemu! — a wraz z nimi co ino żyło na ziemi i w powietrzu."

Głębsze co do treści i bogatsze pod względem melodyjnym są pieśni godowe i chorały naszych ewangelickich pieśniarzy. Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje Dr Marcin Luter. Wiemy, że już jako uczeń szkoły zakonnej musiał wraz z innymi ubogimi chłopcami śpiewem ulicznym pieśni nabożnych zarabiać na swoje utrzymanie. Zwłaszcza w czasie świąt Bożego Narodzenia żacy zapuszczali się nawet do odległych wiosek gwoli otrzymania za śpiewanie pieśni obiadu i jałmużny. Razu pewnego wzruszył Marcin swoim nabożnym śpiewem i przejęciem się, widocznym na rozmodlonej twarzy, zamożną patrycjuszkę Urszulę Cottę. Przyjęła go do swego domu i uwolniła od troski o chleb powszedni.

Wdzięczność swoją za doznane dobrodziejstwa wyraził Luter pośrednio w swoich pieśniach. Wyrosły one wszystkie z głębokiej wiary, że Bóg Ojciec otwiera nam w Jezusie Chrystusie serce Swoje i darzy radością dzieci Bożych. „Bóg nam rozwesela serce i duszę przez Syna Swego, którego za nas wydał na wybawienie od grzechów, śmierci i diabła. Kto temu rzeczywiście wierzy, nie może nie śpiewać i głosić z radością o tym, aby też inni to słyszeli i nadeszli" — tak pisze Luter w przedmowie do swego śpiewnika. Toteż dom jego w okresie Bożego Narodzenia był rozśpiewany, jak rzadko który z naszych domów ewangelickich. We wszystkich hymnach swoich sławi Luter niezgłębioną miłość Bożą i cudowne narodzenie się Dzieciątka Bożego. Sam układa podniosłą melodię do znanego nam chorału: „Przedziwną wieść z niebiańskich stref przynosi mój anielski śpiew".

Obok pieśni wigilijnych Lutra największą popularnością cieszy się wśród nas dla cudownej melodii swojej „Cicha noc, święta noc", a dzieci najchętniej śpiewają „Dziateczki, dziateczki, o śpieszcie się wraz".

Mamy także cały szereg słowiańskich godowych chorałów (z XVI i XVII wieku), przeważnie czeskiego pochodzenia. Pomimo swojej głębokiej treści niektóre z nich są mało śpiewne i nieco przewlekłe, dlatego też rzadziej używane i nadające się przede wszystkim do modlitewnego czytania. Przykłady:

a) Witaj, Jezu Chryste, z niebios nam zesłany, Dziecię Panny czystej, Gościu pożądany! Tyś od Ojca wyszedł, Zbawić nas tuś przyszedł, Ciebie więc witamy, Na cześć Twą wołamy: Witaj, Królu nasz!

b) W głos wesoło zaśpiewajmy, Narodzenie wysławiajmy Pana, Zbawiciela swego, Biednie na świat przybyłego I poniżonego.

c) Czas radości, wesołości Nastał światu temu, Bo Zbawiciel, Odkupiciel, Człeku dan grzesznemu itd.

d) Boży Syn się nam narodził, By nas z grzechu wyswobodził, Witaj, Panie, witaj! Dziecię się nam narodziło, Aby naszym Zbawcą było, Witaj Panie, witaj!

Bogactwo naszej pieśni religijnej stanowi bezcenny skarb Kościoła i każdej rodziny chrześcijańskiej. Wzbogacajmyż swego ducha, rozweselmyż swe serca, zwłaszcza w radosnym okresie Bożego Narodzenia, pieśnią nabożną — modlitwą śpiewaną!

ECHA KONFERENCJI AMSTERDAMSKIEJ

Pod hasłem „Amsterdam jako nowy początek" zorganizowano w Londynie dnia 3 listopada publiczną manifestację, na której delegaci do pierwszego Plenarnego Zebrania Rady Ekumenicznej Kościołów opowiadali o swoich wrażeniach z Amsterdamu. Dr. Eric Fletcher, członek parlamentu brytyjskiego, zaznaczył, że najważniejszym zadaniem Amsterdamu było **dążenie do poznania prawdy** i gotowość do zbadania woli Bożej. Delegaci nauczyli się w Amsterdamie jednego: prawda ma różnorodne aspekty i nie jest z góry dana pewnemu narodowi czy grupie. Najgłębsze wrażenie sprawiła na uczestnikach Konferencji ta powszechna gotowość słuchania i cierpliwego uczenia się, jakiej nie spotykano na innych konferencjach. Rada Ekumeniczna przeciwstawiła się pokusie utożsamiania chrześcijaństwa z jakimkolwiek kierunkiem politycznym i potępiła bezpartyjnie wszelkie zło, zarówno przemoc, jak niesprawiedliwość, gdziekolwiek by one występowały.

Inny delegat, Dr. Cooke, kongregacjonalista, mówił o karności, jaką musieli stosować wobec siebie chrześcijanie różnej tradycji, narodowości, rasy, języka i kultury. Karność taka pozwoliła im oglądać rzeczywistość Kościoła chrześcijańskiego z bliska, dała im nowe zrozumienie cudu łaski Bożej w Chrystusie. Szczególnie podkreślił Dr. Cooke zadanie, które mają pod tym względem do spełnienia miejscowe zbory. „Rada Ekumeniczna ma małe znaczenie, jeżeli wyobraża tylko gremium przywódców kościelnych i nie jest zakorzeniona w zborach miejskich i wiejskich na całym świecie. Toteż Amsterdam wzywa Kościoły i chrześcijan do skupienia się, do wspólnej modlitwy i do wspólnego poddawania się karności nałożonej im przez społeczność chrześcijańską. Brak tylko gotowości Kościołów do podporządkowania się tej dyscyplinie. Niechęć oznacza nieposłuszeństwo wobec Boskiego apelu, zwróconego do Kościoła w dobie obecnej". Jeden z przewodniczących Rady Ekumenicznej Kościołów, prezes francuskiej federacji protestantów (Fédération Protestante de France), pastor D. Marc Boegner, wobec licznego zebrania w Londynie powiedział m. in.: „Do najbardziej zadowala-

jących wyników pierwszego Plenarnego Zebrania R. E. w Amsterdamie należy, że Kościół przyznał się bez zastrzeżeń do odpowiedzialności i współwiny wobec przeżywanego przesilenia. Kościoły zbyt często stwarzały pozór, jakoby były sprzymierzeńcami sił zachowawczych. Bogu posłuszni, winny się Kościoły utożsamiać z cierpiącą ludzkością. Nie idzie o pytanie: komunizm — kapitalizm. Rada Ekumeniczna winna dać przykład prawdziwej wspólnoty, nie znającej żadnych granic, żadnej nienawiści. Ewangelia jest jedyną mocą zdolną zbudować pomost nad uzasadnionymi różnicami. Amsterdam dowiódł, że jedność w Chrystusie silniejsza jest od różnic dogmatycznych".

„Szwajcarskie wiadomości prasowe" zamieściły na marginesie Konferencji Amsterdamskiej następujące uwagi pt. „Problematyka Światowej Konferencji Kościołów": Największą niedolą jest to, że Kościoły mniemają, jakoby ich wyznanie nie podlegało żadnej rewizji. Wprawdzie doświadczenie ostatnich dziesięcioleci uczy nas, jaką mocą i błogosławieństwem dla Kościoła jest jego Konfesja, i nie może być mowy o tym, aby ze względu na ekumenię zaniechać swego wyznania. A jednak, pomimo wierności dla wyznania nie zapominajmy, że jest ono tylko owocem słuchania Słowa Bożego. Słuchanie to nigdy nie ustaje i nie można się tym zadowolić, że ojcowie nasi słuchali za nas i że tylko poprzez ich Wyznania słuchać mamy Pisma. Mamy wszyscy jednakie Słowo Boże, ale nie było nam dane, społecznie słuchać tego Słowa i społecznie je rozumieć. Dlatego Kościoły muszą być zawsze gotowe — jeżeli chcą być wolne od faryzeizmu — własne słuchanie poddawać rewizji, jak również zważać na wyniki słuchania innych Kościołów. Nie wolno żadnemu Kościołowi kłaść pisma wyznaniowe na Pismo i czytać Pismo tylko poprzez tamte pisma, jak gdyby Duch Święty dokonał swego dzieła tylko w wieku XVI i wówczas jedynie we własnym Kościele.

Nasi bracia luteranie, którzy na Światowej Konferencji Kościołów bronili poglądu, że należy Ekumenię oprzeć na **związkach konfesyjnych**, muszą zrozumieć, że ich wniosek został odrzucony... nie dlatego, jakoby Wyznania Kościołów nie traktowano poważnie, lecz z tego powodu, że Ekumenia zatraciłaby swój właściwy sens i wyparłaby się swej istoty jako Kościół, gdyby wniosek ten przyjęto... Wiemy, że niektórzy uważają Ekumenię nie za Kościół, jeno w najlepszym razie za Związek Kościołów. Czy pomyślano już o tym, jak bezbożnym dziełem byłoby połączenie się **w związek Kościołów nie chcących być Kościołem?** Ekumenia stałaby się organizacją, której poszczególni członkowie uważaliby za swój obowiązek bronić swego konfesyjnego stanowiska. Tym samym Ekumenia zamieniłaby się na Ligę narodów... Zadanie Ekumenii nie polega na inwentarzowaniu różnic w poglądach, lecz „na pogłębianiu wspólnego poznania i na rozszerzaniu wspólnego wyznania".

RUCH EKUMENICZNY NA ZAKRĘCIE

„Amsterdam" naszym zdaniem — wbrew oficjalnej ocenie tego Kongresu — nie jest nowym etapem w światowym ruchu ekumenicznym. Zdanie to podziela wielu uczestników Kongresu z Europy, zwłaszcza Szwajcarów. Zadowoleni są (ze siebie) całkowicie tylko amerykanie. Jedynym realnym osiągnięciem Amsterdamu jest ustanowienie i powołanie Światowej Rady Ekumenicznej. Ale nie jest to osiągnięcie ani rewelacyjne ani brzemienne w następstwa. Przyznajemy, że w r. 1925 w Sztokholmie wydawało się ono dalekim celem. W r. 1948 w Amsterdamie było już tylko formalnym i jednomyślnym stwierdzeniem faktycznego stanu rzeczy. Wojna i powojenna działalność genewskiego Komitetu Odbudowy przy Światowej Radzie Ekumenicznej (in statu nascendi) umożliwiły bez trudu i walki ucieleśnienie przedwojennego celu. Nie lekceważymy tego osiągnięcia. Uważamy je jednak tylko za zakończenie pierwszego etapu realizacji idei ekumenicznej. Pierwsza, może najciekawsza bitwa została wygrana. Są więc wielkie podstawy do wiary, że i wojna zostanie wygrana. Trzeba tylko wykorzystać wygraną bitwę. Trzeba chronić się od błędów.

I znów trzeba stwierdzić, że pozory amsterdamskie mogą szczerego wyznawcę ekumenizmu niepokoić i smucić. Odżegnywano się tam od dalszych zwycięstw, od zacieśniania więzów duchowych i organizacyjnych w sposób aż podejrzanie gorliwy. „Nie chcemy być Ekumenicznym Kościołem, owszem odrzucamy tę myśl wyraźnie i stanowczo". „Chodzi tylko o luźną współpracę, wspólną czysto formalną współpracę" — To była stała nuta przemówień i rezolucji amsterdamskich.

I mówili to nie tylko ekumeniści taktyczni, koniunkturalni, jakimi są niewątpliwie emigracyjne bezdomne Kościoły Prawosławne. Oni na pewno tak myślą. Ale mówili to także starzy weterani ekumenizmu, którzy — takie mamy przekonanie — tak nie myślą. Ale liczą się z nastrojami. Nie chcą przestraszyć przeciętnej większości, która — jak każda przeciętność — boi się wstrząsów i przemian. I dlatego tych ustnych i prasowych wypowiedzi minimalistycznych nie należy brać tragicznie. Za dalsze 25 lat przyjdzie, a w niektórych krajach już dziś idzie to, czego się ogół jeszcze lęka.

Większy niepokój budzi poważny błąd a przynajmniej luka w statucie Światowej Rady Ekumenicznej. Statut nie przewiduje żadnych samodzielnych wspólnych lokalnych organizacji ekumenicznych, żadnych Krajowych Rad Ekumenicznych. To nie jest niedopatrzenie. Bojaźliwi lub oporni ekumeniści w Amsterdamie zdawali sobie wyraźnie sprawę z „niebezpie-

czeństwa" takich Krajowych Rad. I dlatego uczynili wszystko — a byli niestety w większości — aby te Rady utrącić. Że szczerzy ekumeniści poszli na to ustępstwo, było błędem, który może pociągnąć za sobą fatalne następstwa.

Są kraje wielowyznaniowe, w których ekumenia już okrzepła i ostoi się bez więzi materialnej Komitetu Odbudowy. Ale są inne, w których stanie się inaczej. Do pierwszej kategorii należy Polska. Z jednej strony mamy masywną obejmującą formalnie 95% ludności większość wyznawców Kościoła Rzymskiego. Obok tego mamy mozaikę kilkunastu drobnych grup różnowierców. Wszystkie te grupy są niewielkie; niektóre całkiem drobne. Wszystkie nie są zasobne; niektóre zgoła ubogie i żyjące na łasce zagranicznych „krewniaków". Już te okoliczności zmuszają do solidarności i współpracy. Ma ona jednak także ideową podbudówkę. Przecież pierwszy wyraźny zalążek polskiej ekumenii powstał w czasie okupacji. Przecież faktycznie związek różnych Kościołów powstał już w r. 1945. A wtedy nie było jeszcze materialnej więzi Komitetu Odbudowy. Gdy pierwsi delegaci z Genewy przybyli do Polski w r. 1946, aby zorganizować współpracę wyznań i od tego uzależnić udzielenie ekumenicznej pomocy, byli zaskoczeni rozwojem w Polsce ducha i organizacji ekumenicznych. Na pierwszym dorocznym zjeździe w Genewie w r. 1946 publicznie podkreślono, że nie ma w Europie kraju, który by pod tym względem dorównał Polsce.

Potem opinia ta się popsuła. Kilku malkontentów, nikogo i nic nie reprezentujących, zaczęło zasypywać Genewę skargami i żalami, prośbami i urojonymi potrzebami i w rezultacie, nic nie osiągnąwszy, zepsuli nam tylko opinię. Dziś to już przebrzmiało. Ale pewna szkoda pozostała.

Cały ruch ekumeniczny znajduje się dziś na zakręcie: albo podąży do celu, od którego się oficjalnie odżegnywa i taktycznie odżegnywać musi; albo nastąpi jałowe dreptanie na miejscu. Są okresy i stany, że trzeba się zatrzymać i wzmocnić zdobyte pozycje. Ale są także inne, gdy nie trzeba oglądać się wstecz, lecz wykorzystać nabyty rozmach i odważnie, a nawet ryzykownie iść naprzód. Czego się w takiej chwili i w taki sposób nie zagarnie łatwo i szybko, trzeba potem zdobywać z trudem i długo. Obecne czasy stwarzają sprzyjające warunki dla pierwszej taktyki.

Ekumenia w Polsce także znajduje się na zakręcie. „Ciuchowa" więź niebawem odpadnie. Ale są i powinny pozostać silne więzy duchowe, które łączą bliższych sąsiadów kościelnych. Jest pewna grupa protestanckich Kościołów, która dojrzała do federacyjnego zjednoczenia. W grupie katolickiej w ogóle nie ma poważniejszych różnic ideologicznych. Dzielą je raczej przypadkowości historyczne i personalia. Sądzimy przeto, że Ekumenia Polska powinna pójść odtąd dwiema drogami. Bliższe wyznania powinny szukać związku na drodze federacji, z całkowitym zachowaniem autonomii konfesyjnej i majątkowej. To byłby pierwszy dojrzały plon na drzewie Ekumenii. Ponieważ zaś powszechny związek Kościołów jeszcze nie jest i jeszcze pewnie długo nie będzie możliwy, przeto obecna Rada Ekumeniczna, będąca nieoficjalnym i formalnie niezalegalizowanym Związkiem Kościołów, zamieni się w zalegalizowany, ale raczej prywatny Związek personalnej awangardy sprawy ekumenicznej w Polsce. Znajdą się w niej pionierzy ekumenizmu ze wszystkich wyznań i będą wspólnie krzewili swoją ideę poprzez opłotki i mury odrębności kościelnej. W ten sposób narastać będzie po obydwóch stronach tych murów nowy grunt, który będzie podnosił poziom życia duchowego. Nic z tradycyjnych murów nie ubędzie, a jednak będą się one stawały coraz niższe i coraz mniej będą dzieliły. Będzie coraz łatwiej także małym duchom podawać sobie ręce ponad murami.

Nie jest ważne, aby w tym nowym związku było wiele ludzi. Ale ważne jest, aby w nim byli ludzie szczerzy, odważni, ofiarni i wierzący — wierzący w swoją misję od Boga.

Z tym programem i z tą wiarą wstępujemy w Nowy Rok i nowy okres Ekumenii.

X. Z. M.

Ks. O. K.

ADAM MICKIEWICZ — PISARZ RELIGIJNY

IV

Myśli i rady, podane w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego", nie odniosły wśród emigracji polskiej pożądanego skutku. Poeta domagał się od rodaków „polepszenia dusz", przetworzenia charakterów, wyzbycia się nałogów, słowem — religijno-moralnego odrodzenia natury ludzkiej. „Przetwarzań się takich w wielkiej liczbie ludzi historia bardzo mało zaznaczyć może; dokonywały się one tylko pod wpływem potężnych reformatorów religijnych. Mickiewicz, opanowany myślą o potędze wiary, mniemał, że i on zdoła do takiej przemiany przywieść choćby tylko spółrodaków bawiących we Francji" (Chmielowski).

Dlatego nadal starał się oddziaływać na nich, rozwijając i popularyzując myśli rzucone w „Księgach". W tym celu ujmuje w swoje ręce, jako redaktor, ster pisma „Pielgrzym Polski", któremu nadaje **charakter ideologiczny i ton mistyczno-proroczy.** Myślą przewodnią wszystkich niemal artykułów i prac publicystycznych Mickiewicza, drukowanych i niedrukowanych, jest **idea powszechnego braterstwa ludów**, realizowana na podstawie wolności chrześcijańskiej. Do tej prawdziwej wspólnoty tęsknią od dawna narody. „Gdyby badacze mieli

cokolwiek pokory politycznej i chcieli uważać, co się koło nich dzieje, gdyby zbierali i sumowali rozmowy ludu, wołania jego, modlitwy jego, — może by się więcej nauczyli niż w książkach i gazetach. Głosy wyrywające się z ust ludu na różnych punkach są wielką petycją, którą duch czasu zanosi z pokorą i składa przed progiem gabinetów, izb i szkół, nim uderzy na nie kamieniami z bruku i bagnetami. Przed wybuchem wulkanu dosyć jest uważać kolor wody w studniach, dym w szparach góry, aby przewidzieć niebezpieczeństwa; biada tym, którzy wtenczas zasiądą czytać teorią wulkanów! (Artykuł „O dążeniu ludów Europy").

Na czele narodów kroczą Polacy. Mickiewicz nie wyobraża sobie wolności narodów europejskich bez uprzedniego wymierzenia sprawiedliwości Polsce. „Zapowiadamy z góry, że polityka nasza będzie zupełnie polska. Jesteśmy przekonani, że nie możemy inaczej służyć Europie i ludzkości, tylko służąc ojczyźnie naszej, Polsce; że o ile pożyteczni będziemy sprawie polskiej, o tyle tylko Europa i ludzkość z nas skorzysta, że jak wszystkie trudności polityki zewnętrznej nie mogą być rozwiązane wprzód, aż będzie wymierzona sprawiedliwość Polsce, tak znowu jedynie byt Polski wolnej i niepodległej może rozwiązać praktycznie wszystkie trudności teoryj politycznych, dla których wysila się dotąd daremnie myśl i leje krew ludów zachodnich Europy" (Artykuł programowy).

„Historia wlała się w dusze Polaków".

„Dlaczegóż imię Polski stało się tak popularne? Bo do imienia Polski przywiązane jest wyobrażenie nie tylko wolności i równości, ale poświęcenia się za wolność i równość powszechną. Tego wyobrażenia nie zawiera w sobie dotąd zadne znajome nazwisko partii.

Tytuł demokraty oznaczał człowieka, który w swoim mieście lub kraju chce zaprowadzić równość polityczną, i nic więcej. Kantony demokratyczne w Szwajcarii żyją w zgodzie z arystokratycznymi. Demokracja amerykańska żyje w zgodzie z cesarzem Mikołajem (Polska nie może być w zgodzie z żadnym dawnym gabinetem). Republikanin mniej jeszcze wyraża. Republikanin jest stronnikiem rządu bez króla. Ale rzeczpospolite bardzo były różne, stąd republikanin musi dodawać do tytułu swego: albo proklamacją, albo konstytucją, albo datę. Musi oznaczyć, czy jest republikaninem z roku 91, czy 93 etc. Takie objaśnienia i numery nie podobają się masom. Polak jest naturalnym demokratą i republikaninem, jest więc sprzymierzeńcem tych stronnictw, ale nie przestaje na tych tytułach: domaga się od demokratów przyrzeczenia, że będą walczyć za wolność powszechną, jak on walczył i walczyć musi. Rzeczypospolita i demokracja są to tylko pierwsze święcenia, przygotowujące. Polak przybierający tytuł demokraty lub republikanina zdaje się nam być podobny do biskupa, któremu by zachciało się tytułować diakonem" („O partii polskiej").

W walce ideowej należy się stanowczo wyrzec środków nieetycznych, takich jak kłamstwo i potwarz polityczna, które są zabytkami dawnych czasów. Obecnie nadszedł czas, kiedy prawda winna stać się nie tylko hasłem, ale podstawą dziennikarstwa, parlamentaryzmu i polityki w ogóle. „Jest w narodzie polskim wielkie, głębokie, powszechne uczucie szlachetności, poczciwości i szczerości. Nigdy intrygant i fałszerz w Polsce popularności nie zyska. Nawet w Europie opinia publiczna coraz mocniej w tym duchu przemawia. Jedno imię popularne w Europie, szanowane powszechnie, opozycji nie znalazło: imię Washingtona. Sam Napoleon powtarzał nieraz, że gdyby w jego mocy było, radby zostać Washingtonem. U nas tak wielkim było i jest imię Kościuszki. Zdaje się, że pierwszym warunkiem przyszłego wielkiego człowieka musi być ta szlachetność charakteru, ta serdeczność, ta dobroduszność, która Kościuszce i Washingtonowi zjednała miłość współczesnych i szacunek potomnych. Na tym tylko gruncie zasadzone wielkie talenta militarne i polityczne dojrzeć mogą w teraźniejszym stanie atmosfery narodowej. — Wiara nasza w ducha narodowego, ufność w serca ludu polskiego sprawia, że nie lękamy się u nas żadnej władzy de facto, byleby nie była przez cudzoziemców, albo przez cudzoziemskich teoretyków narzucona. Tej władzy de facto wyglądamy, przyrzekamy jej słuchać" („O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych").

Miarą polityki są: „tylko czyny, albo słowa i myśli, które rodzą czyny. Takimi czynami jest walka, zwycięstwo lub męczeństwo; takimi słowami były, na przykład, dawniej słowa Ewangelii, potem naśladowanie ich: słowa Koranu, słowa Wiklefa, Husa, Lutra, St. Simona— słowa na sesji rejtanowskiej, w obradach Konwencji, kiedy wypowiadano wojnę całej Europie, rozkazy dzienne Napoleona, pieśń o Dąbrowskim etc." („Artykuł o bezpolitykowcach i o polityce „Pielgrzyma").

Poglądy społeczno-polityczne Mickiewicza, oparte na „prawidłach chrystianizmu", jego „republikanizm polski, chrześcijański", oddają najlepiej dwa nieogłoszone artykuły: „O projekcie dziennika francuskiego" i „Myśli o sejmie polskim". W pierwszym z nich podaje autor swój projekt **powszechnej federacji europejskiej.**

„Oto są główne myśli, które rozwijałbym politycznie:

1. Rządy Europy, oddalając się ciągle od prawideł chrystianizmu, zatrzymały postęp wolności, wprowadziły egoizm narodowy i z tego, co się nazywało jednym chrześcijaństwem, zrobiły kilkadziesiąt narodów, nienawistnych sobie nawzajem.

2. Narody, pobudzone do nienawiści, mordując się wzajemnie, coraz niszczyły pojęcia moralne sprawiedliwości i miłości; uważając siebie za nieprzyjaciół, działały zewnątrz gwałtem, a wewnątrz traciły wolność, i podobne się stały do owego zwierza, który chcąc pomścić się nad nieprzyjacielem dał się osiodłać człowiekowi.

3. Królowie tym sposobem, podsycając zwie-

rzęcą nienawiść, doprowadziliby Europę do stanu dzikości.

4. Związek despotów dopełnił ostatniej zbrodni zamordowaniem Polski i tym zapięczętował swoją własną zgubę.

5. Polska zmartwychwstała ma spoić znowu narody wolnością. Anglia, Francja, Niemcy mają stanowić jeden naród. Kto mówi o interesach jednego narodu, jest nieprzyjacielem wolności. Polska mówi do ludów: „Porzućcie wszystkie interesa miejscowe, a idźcie za wolnością; izby i budżety, handel i rolnictwo, wszystko przyjdzie samo z siebie, ale naprzód tylko o wolności myśleć należy".

6. Chcieć poprawić stan narodu jakiego niezależnie od stanu Europy całej — jest działać wbrew interesom narodu, etc. etc.

Co się tyczy działania na Polskę, pismo językiem obcym przemawiające, z trudnością przedzierające się do kraju, wywrzeć nie zdoła wielkiego wpływu. Potrzeba jednak zgodzić się na pewne opinie, ażeby redakcja sprzecznych ze sobą zdań nie ogłaszała: Bronić religii narodowej i dawnych instytucji; okazywać, iż z ducha tej religii i tych instytucji wypływa konieczność nadania stopniowo wolności równej całemu narodowi; dowodzić, że nieszczęścia wynikły stąd, iż oddalono się od ducha religii i pogwałcono instytucje, którym nie dozwolono rozwijać się we wszystkich klasach; że potem naród sam dobrowolnie chciał złemu zaradzić, że pierwszy z narodów europejskich wszystkie poświęcenia się gotów był zrobić dla wolności, że mu rządy despotyczne nie pozwoliły spełnić tę ofiarę, — grzech więc cały ciąży na nich".

O formie przyszłego rządu nie chce poeta dyskutować, gdyż ona sama się znajdzie, ale wierzy, że przyszły **ustrój demokratyczny Polski będzie miał swoje źródło w ugruntowanych uczuciach religijnych mas i w dobrowolnym zrzeczeniu się swych przywilejów przez klasy posiadające:**

„Za zbyteczne uważam wszelkie dyskusje o przyszłej formie rządu. Dosyć jest nazywać przyszłą Polskę Rzeczpospolitą — i tego imienia lękać się nie widzę powodu, bo Polskę ojcowie nasi tak nazywali. Nikt nie odgadnie, o ile ta Rzeczpospolita do dawnej będzie podobna lub jaką nową formę przybierze; to pewna, że klasy wyższe, to jest bogate i oświecone, wielkie poświęcenia zrobić powinny i tym tylko się ocalą od nienawiści, która przeciw tym klasom obudza się w całej Europie. Ugruntowane uczucia religijne mogą tylko jednych skłonić do ofiar dobrowolnych, drugich wstrzymać od gwałtownego przywłaszczenia cudzej własności. W Polsce te uczucia religijne mają wielką podporę w masach, a klasy wyższe okupiły dawne grzechy wielkimi poświęceniami się. Dlatego myślę, iż w Polsce, prędzej niż gdzie indziej, zaprowadzi się porządek i może będzie wzorem dla innych krajów".

W artykule **„Myśli o sejmie polskim"** znajdujemy oryginalny pomysł ustanowienia „Koncilium Europejskiego", czyli pewnego rodzaju soboru chrześcijańskiego, który by się stał orędownikiem wszystkiego, co szlachetne, wielkie, święte, a nieśmiertelnym wrogiem wszystkiego, co nikczemne, podłe, bezbożne. Wierzył poeta, że ukonstytuowanie się takiego sejmu jest możliwe, byleby tylko nie brakło zapału i ufności w misję Opatrzności.

Przytaczamy najbardziej charakterystyczne wyjątki:

„Wszystkie ludy obrócą ku sejmowi oczy. Ale do tego kroku trzeba odwagi i poświęcenia się zupełnego. Sejm powinien ukonstytuować się jako Koncilium Europejskie, powinien śmiało wyrzec zasady swoje, zasady mające służyć za podstawę wolności ludów. Uważając rządy za nieprzyjaciół swoich, uważając, że żadna izba europejska nie jest wyrazem woli narodowej, bo te izby obrane pod wpływem dawnych przesądów, bo jeszcze tchną egoizmem i trwożliwością, sejm polski niech obwieści, że będzie reprezentował wolę ludów, i niech wyda swój protokół naprzeciwko protokółom londyńskim"...

„Przewiduję, że mnie o szaleństwo obwinią. Ale przypomnijmy sobie Kościół pierwiastkowy. Pierwsze koncilia zgromadzały się w lochach i spokojnie układały symbolum, które potem świat przyjął. Jakież złe skutki wyniknąć mogą z tego postępowania sejmu? Będziemy prześladowani? Czyż nie jesteśmy teraz? Sejm nie skompromituje emigracji. Jeżeli członków izby rozpędzą, cóż na tym straci Polska, że członkowie będą w Anglii, a nie w Paryżu? Jeśli całą emigrację wypędzą, i na tym Polska nic nie straci, bo emigracja nie numerycznie jest silna, ale moralnie, i tylko powiększając jej moralną siłę powiększamy siłę Polski...

Sejm powinien by ugruntować władzę swoją na szczególnej misji Opatrzności, jako dochowujący tradycje narodu wiernego religii i wolności, i który tych wielkich spraw nigdy nie zdradził, — wreszcie jako jedyny reprezentant woli ludów, nie uznający w żadnej z teraźniejszych izb charakteru prawej władzy...

Jeżeli, jak dotąd, bez działania, bez głosu, milczkiem tułać się będziemy, nastąpi jedno z dwóch: albo w Europie utrzyma się stary porządek i wtenczas emigracja częścią powróci, częścią rozpełznie się jak cygaństwo, — albo wybuchnie rewolucja i wojna powszechna i wtenczas kto inny, za obrębem sejmu, rozpocznie kroki i pozyska miejsce, na które Bóg, naród, stan Europy powołują izbę naszą".

Próby rozwiązania problemu społecznego przez redaktora „Pielgrzyma Polskiego" zawierają w sobie wiele myśli śmiałych i słusznych, choć nie zawsze realnych i trzeźwych. Toteż należy je traktować jako **wizję poetycką natchnionego mistyka i proroka,** a nie jako wyrozumowane projekty określonej ideologii społecznej, wywodzącej się z warstwy drobno-szlacheckiej.

ANTYSEMITYZM

I. Co to jest Rada Międzynarodowa Chrześcijan i Żydów

Początek ruchu.

W r. 1923 grono wybitnych obywateli Ameryki, z sędzią Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych Karolem E. Hughes'em na czele, usiłowała połączyć małą grupę wpływowych osobistości różnych wyznań i ras dla wspólnej walki z przejawami nienawiści, których wpływ już wtedy był bardzo poważny.

Przedstawiciele inteligencji i świata gospodarczego, wychowawcy, wysocy dygnitarze kościelni, kierownicy syndykatów, redaktorzy, dyrektorzy radia, kinematografów teatrów i wielcy politycy z Prezydentem Stanów Zjednoczonych włącznie, poparli wysiłki Rady Narodowej Chrześcijan i Żydów.

Po dwudziestu latach pracy, przeszło sto tysięcy członków utrzymuje dziś tę Radę. W r. 1947 zebrano i wydano więcej niż pół miliona dolarów. Tak hojna pomoc finansowa jest hołdem złożonym Radzie i jej dziełu.

Poza tak niezwykłymi osiągnięciami Rady Naczelnej Chrześcijan i Żydów w Stanach Zednoczonych, powstały rady lokalne Chrześcijan i Żydów w Kanadzie, w Wielkiej Brytanii, w Australii i w Afryce Południowej.

Wreszcie w r. 1946 pod wrażeniem nienawiści rasowej, rozbudzonej w Europie przez doktryny nazistowskie i pod grozą ich strasznych następstw, zebrała się w Oksfordzie Konferencja Międzynarodowa. Konferencja ta uchwaliła utworzenie Rady Międzynarodowej, której obowiązkiem będzie podtrzymywanie i jednoczenie wysiłków wszystkich ludzi dobrej woli, pragnących się porozumieć i współpracować.

Jednocześnie postanowiono, że Nadzwyczajna Konferencja Międzynarodowa będzie powołana do rozwiązania palącego problemu antysemityzmu, do analizowania jego skutków i do szukania sposobów zwalczania go. Konferencja zebrała się w lipcu 1947 r. w Seelisbergu (w Szwajcarii), przy współudziale delegatów z dziewiętnastu krajów, przedstawicieli najważniejszych europejskich ugrupowań religijnych. Utwierdzono się tam w przeświadczeniu o konieczności dalszego rozwoju Rady Miedzynarodowej Chrześcijan i Żydów. W Genewie utworzono stały sekretariat Rady Międzynarodowej.

Jej cele

1) Rada Międzynarodowa jest przede wszystkim instancją łączącą regionalne Rady Chrześcijan i Żydów i zachęca do ich tworzenia.

2) Rada Międzynarodowa dąży do współpracy z O.N.Z. i do wymiany doświadczeń z tą organizacją w ogóle, a zwłaszcza z Komisją Praw Człowieka i z UNESCO. Radę interesują wszystkie problemy dotyczące Praw Człowieka, zagadnień religijnych, społecznych, kulturalnych, wychowawczych, gospodarczych, wreszcie wszystkich, dotyczących stosunków miedzy przedstawicielami różnych wyznań, ras i narodów.

3) Rada wyraża gotowość współpracy z międzynarodowymi organizacjami nie—rządowymi, które ze swej strony dążą do budzenia i skonsolidowania kontaktów między ludźmi.

4) Rada wzywa szkoły, kościoły, organizacje społeczne, prase i radio itd. do organizowania corocznie „Tygodnia Braterstwa".

5) Rada zestawia wyniki doświadczeń poszczególnych ośrodków lokalnych i narodowych dla wyciągnięcia wniosków i zbiera potrzebne materiały dla ich rozesłania.

Rady Narodowe

Rady Narodowe Chrześcijan i Żydów są organizacjami obywatelskimi, których członkowie pracują z własnej woli, a nie jako urzedowi przedstawiciele różnych zrzeszeń. Celem ich jest:

1) Dążenie do współpracy między katolikami, protestantami i żydami przez budzenie wzajemnego poszanowania swych wierzeń i obrzędów.

2) Analizowanie i zwalczanie przesądów dzielących poszczególne ugrupowania przy pomocy kościoła, szkoły i wychowania rodzinnego.

3) Zachęcanie do współpracy wszystkich ludzi dobrej woli przez rozwijanie ich poczucia odpowiedzialności w życiu obywatelskim i społecznym.

Organizacje lokalne

Proponuje się tworzenie w każdym mieście Komitetu Wykonawczego, reprezentującego poszczególne ugrupowania religijne i kulturalne, któremu można by powierzyć organizację ogólną. Zaleca się jeszcze tworzenie komisyj specjalnych w celu:

1) szczegółowego badania warunków miejscowych;

2) głębokiego rozważania sposobów poprawy stosunków międzyludzkich.

Doświadczenie wykazało potrzebę tworzenia komisyj łączących najwybitniejszych członków poszczególnych zawodów.

1. W dziedzinie spraw wychowawczych.

Komisja ta powinna łączyć przedstawicieli wszystkich stopni wychowania publicznego i prywatnego, począwszy od przedszkola do uniwersytetu. Dążeniem jej będzie wprowadzenie w szkołach metod pracy zmierzających do rozwijania w uczącej się młodzieży wzajemnego zrozumienia i poszanowania, umożliwiającego szczerą współpracę poszczególnych ugrupowań.

2. W dziedzinie spraw religijnych.

Komisja ta powinna dążyć do zapoczątkowania współpracy ośrodków kościelnych społeczeństwa. Celem jej powinno być budzenie poszanowania innych religij przez uświadamianie o istniejących kultach, mając zawsze na uwadze przekonania i wspólną odpowiedzialność wszystkich ludzi wierzących w Boga.

3. W dziedzinie spraw społecznych.

Komisja ta powinna zachęcać do współpracy kierowników różnych organizacyj obywatelskich, handlowych i kulturalnych danego okręgu, jak i izb handlowych, syndykatów, stowarzyszeń młodzieży, klubów itd. Powinna ona zachęcać wszystkie te ugrupowania do przyjęcia programu, dzięki któremu pewna część wysiłków będzie poświęcona rozbudzaniu wzajemnego zrozumienia śród obywateli różnych ośrodków religijnych, społecznych i politycznych.

4. W dziedzinie informacji (Prasa, radio, kinematograf, teatr, literatura).

Komisja ta powinna inicjować współpracę odpowiedzialnych działaczy informacji publicznej. Zadaniem jej jest zachecanie do posługiwania się środkami informacji dla konstruktywnego celu, jakim jest poprawa stosunków międzyludzkich.

POWODY NAPIĘCIA

Nietolerancja ukrywa się pod różnymi pozorami, które należy demaskować. Ofiarami jej mogą być równie dobrze członkowie partyj politycznych, społeczności religijnych albo mniejszości kulturalnych. W niektórych krajach uprzedzenia doprowadziły do krańcowego nacjonalizmu nie dającego się pogodzić z koncepcją uniwersalizmu. Z historii wiemy, że napięcie i nieporozumienia rozwijają się przeważnie:

1) Między religiami.

Rada nie dąży ani do upodabniania religij, ani do połączenia ich w nowej wierze. Pragnie ona wykazać, że ludzie o wierzeniach bardzo różnych mogą doskonale połączyć swoje wysiłki w dążeniu do wspólnego celu, aby zabezpieczyć pokój, sprawiedliwość społeczną, wolność zasadniczą wierzeń, słowa, prasy, zebrań itp.

Gdy zaistnieje wzajemny szacunek, ludzie, których przekonania religijne bardzo się różnią będą mogli i powinni się rozumieć i współpracować. Gdy będą odosobnieni i nieufni, protestanci, katolicy i żydzi staną się ofiarami faszyzmu.

2) W poltyce.

Rada pragnie pokazać, że w historii każdy naród dał swój wkład do rozwoju kulturalnego ludzkości. Wiek atomowy podkreślił bardziej niż jakikolwiek inny współzależność narodów. Technika zcaliła świat. Każdy naród winien przyznawać innym te prawa i wolności, które chciałby zapewnić sobie. I partie polityczne powinny uczynić to samo.

3. Między rasami.

Wreszcie Rada pragnie uwypuklić cechy charakterystyczne i podobieństwa trzech wielkich ras świata. Albowiem dla zbudowania pokoju świata jest rzeczą istotną, żeby każdy zrozumiał, że żadna rasa nie jest lepsza od drugiej, tak samo, że w każdym kraju są dobrzy i źli, jak również, że wśród niepożądanych znajdziemy wspaniałe osobistości we wszystkich grupach etnicznych ludzkości.

4. Jakie są nasze obowiązki indywidualne.

Musimy się wystrzegać uogólniania i powstrzymywać się od wygłaszania globalnych sądów o rasach, narodów czy religiach. Musimy dążyć do poznawania innych ugrupowań i do nawiązywania z nimi kontaktu. I nadto jeszcze, musimy być gotowi do okazywania pomocy zarówno moralnej jak i materialnej wszystkim ruchom dążącym do porozumienia między ludźmi bez różnicy wyznania, rasy czy narodowości.

Zwłaszcza rodzice i wychowawcy ponoszą odpowiedzialność za wpajanie dzieciom zrozumienia i poszanowania członków innych ugrupowań niż ich własne.

Pomóżcie nam przez waszą współpracę.

Rada Międzynarodowa Chrześcijan i Żydów
37, Quai Wilson, Genève (Suisse).

II. Podstawowe zasady współpracy Żydów i Chrześcijan w walce przeciwko antysemityzmowi

1. Antysemityzm jest problemem światowej wagi, który może być rozwiązany jedynie przy współpracy wszystkich, bez względu na ich rasę i wiarę. Aby współpraca ta mogła się odbyć na zasadach równości, chrześcijanie i żydzi spotkali się na nadzwyczajnej konferencji międzynarodowej dla zwalczania antysemityzmu. Współpraca chrześcijan i żydów opierała się na założeniu niezawisłości i absolutnej nienaruszalności wiary i praktyk religijnych każdej grupy. Wspólnym celem była walka z antysemityzmem, który stanowi grzech wobec Boga i ludzkości i jest groźbą dla współczesnej cywilizacji, zarówno dla nieżydów jak i dla żydów, dla chrześcijanina i dla wyznawcy religii żydowskiej.
2. Ta nadzwyczajna konferencja, której zwołanie zostało uchwalone już na konferencji oksfordzkiej, odbytej w sierpniu 1946, zgromadziła uczestników specjalnie zaproszonych ze Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Australii i z większości krajów europejskich (łącznie z Niemcami i Austrią), należących do różnych Kościołów chrześcijańskich i do judaizmu. Uczestnicy ci, opierając się na wspólnych doświadczeniach, badali najwłaściwsze metody, które byłyby zdolne zwalczyć antysemityzm.
3. Konferencja uznając, że antysemityzm jest tylko jednym z licznych problemów dotyczących wzajemnych stosunków między członkami różnych religij, wyznań i ras, konstatuje jednocześnie, że antysemityzm stał się specjalnie niebezpieczny jako broń polityczna. Zadanie zwalczania antysemityzmu jest niezmiernie trudne, złudzeniem bowiem jest wiara, że uda się tego dokonać prostymi środkami.
4. Doceniając wagę zagadnienia, które stanowiło przedmiot zebrania w Seelisberg, konferencja została podzielona na poszczególne komisje dla zbadania różnych aspektów problemu i decyzje tych komisyj zostały jednogłośnie przyjęte przez katolików, protestantów i żydów.
5. Dla chrześcijan problem antysemityzmu jest obciążony wiekami przesądów antysemickich, przesądów, które były i są jeszcze aktualne i które doprowadziły do nieszczęścia bez precedensu dla całej ludzkości, zwłaszcza dla Żydów Europy. Szczere dyskusje pomiędzy uczestnikami konferencji — katolikami, protestantami i żydami — doprowadziły do zredagowania dokumentu, który w założeniu mógłby stać się normą znoszącą to wszystko, co w wychowaniu chrześcijańskim w sposób niezamierzony prowadziło chrześcijan do antysemityzmu.
6. W poszukiwaniu rozwiązania problemu antysemityzmu należy rozważyć conajmniej dwie praktyczne rezolucje:
   a) zapewnić równość między Żydami i każdą osobą żyjącą w jakimś kraju, a to w zakresie ich praw politycznych, prywatnych i ekonomicznych i z uwzględnieniem ich praw do urządzenia życia religijnego i kulturalnego;
   b) zapewnić Żydom prawo, zwłaszcza Żydom europejskim — znalezienia siedziby gdzieindziej, nie wyłączając Palestyny.

Ta gwarancja równości praw powinna być uzyskana przez odpowiednie zarządzenia, jak: a) uznanie za szkodliwe dyfamacyj pod adresem jakiejś zbiorowości, b) zarządzenie natychmiastowego zastosowania — albo ogłoszenia i zastosowania — ustaw nakazujących restytucję lub kompensację dóbr, z których Żydzi byli wyzuci; c) podniesienie ekonomiczne i społeczne Żydów; d) zarządzenia natychmiastowe celem przeciwdziałania antysemityzmowi na terenach okupowanych i zapanowania nad sytuacją, wynikającą z istnienia i położenia wysiedlonych Żydów w Europie.

7. Konferencja wypowiedziała poza tym swoją opinię na temat innych sposobów zwalczania antysemityzmu. Niektóre z nich wymagają akcji natychmiastowej, inne uważnych badań, by lepiej osiągnąć cele bardziej odległe. Między tymi ostatnimi niektóre projekty poruszają kwestje wychowania w szerokim sensie, jako środka dla przeciwdziałania antysemityzmowi, i głęboko przemyślane sugestie, które zostały skierowane do Rady Chrześcijan i Żydów różnych krajów.

Uznając również, że świat przeżywa okres kryzysu duchowego, członkowie konferencji uważają, że jest rzeczą pilną nawiązać stosunki z ONZ, aby korzystać z opieki i współpracy organizacji, które od nich zależą, a w szczególności UNESCO, — w walce z antysemityzmem.

8. Ze względu na światową wagę zadania narzuca się konieczność zrealizowania bez zwłoki sugestii uczynionej na konferencji oxfordzkiej w sierpniu 1946 co do ustanowienia Rady Międzynarodowej Chrześcijan i Żydów. Rozumie się samo przez się, że komitet stały, prowizorycznie ustanowiony, od chwili tej konferencji weźmie się energicznie do zorganizowania i ustanowienia w możliwie największej ilości krajów komitetów Chrześcijan i Żydów, złączonych w Komitecie Międzynarodowym. W każdym razie Komitet Prowizoryczny, w oczekiwaniu ostatecznego powstania organizmu międzynarodowego, powinien bez najmniejszej zwłoki wykonać program akcji, ustalony w Oxfordzie w 1946 r. i dziś — w 1947 r. — w Seelisberg.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

ŁÓDŹ

Tydzień Adwentowy

Okręgowa Rada Ekumeniczna w Łodzi urządziła w dniach 8 — 11 grudnia rb. „Tydzień Adwentowy". Nabożeństwa odbywały się w kaplicy przy kościele św. Mateusza. Ogólny temat tygodnia brzmiał: „Pan idzie". Poszczególne tematy były następujące:

1. Lud siedzący w ciemności
2. A Słowo Ciałem się stało
3. Oto stoję u drzwi i kołaczę
4. Drugie przyjście Pańskie.

WARSZAWA

Niedziela pokoju

Jak już donosiliśmy, Rada Ekumeniczna uchwaliła obchodzić niedzielę 19 grudnia rb. jako święto pokoju. We wszystkich świątyniach będą odprawiane nabożeństwa poświęcone sprawie pokoju.

Kościół Ewangelicko - Augsburski rozesłał swoim księżom, z racji mającego być obchodzonym święta pokoju, odezwę, w której czytamy: „Ojczyzna nasza jeszcze nie wyleczyła się z ran, zadanych jej przez okrutnego okupanta, jeszcze świeżo mamy w pamięci grozą przejmujące obrazy jeźdźców apokaliptycznych — a już na nowo odzywają się surmy bojowe, na nowo ludzkość słyszy hasła wojenne. Świat jeszcze nie zaznał pokoju, bo nie poznał tego, który jest „pokojem naszym". Niech więc w Kościołach naszych i kaplicach, we wszystkich nabożeństwach naszych odezwie się Słowo o Chrystusie, o pokoju, który On daje sercom ludzkim i narodom, którego świat dać nie może, o tym pokoju, który przewyższa wszelki rozum. Niech wierni połączą się w kornych i żarliwych modłach, aby duch pokoju spłynął na Ojczyznę naszą i na narody rozbite i zwaśnione.

Udziel nam pokoju w te dni pełne znoju!".

WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY



CZECHOSŁOWACJA

Kler a polityka

6 października wydane zostało nowe prawo w obronie demokracji ludowej. Art. 28 tego prawa mówi: „Kto nadużywa swego duchownego lub podobnego stanowiska, aby na polu politycznym wywierać wpływ nieprzychylny dla ładu rzeczypospolitej ludowej, za takie przestępstwo karany będzie więzieniem od 1 miesiąca do 1 roku, o ile nie okaże się potrzebne zastosowanie jeszcze surowszej kary".

BUŁGARIA

Uchwała o wolności religijnej

„Zornitza", najstarsze pismo bułgarskich ewangelików, podaje wywiad swego redaktora z ministrem państwowego departamentu dla spraw kultu, D. Iliev, który oświadczył co następuje: Kongres bułgarskiego stowarzyszenia duchownych prawosławnych jednomyślnie przychylił się do uchwały Św. Synodu o przeciwstawieniu się wszelkiemu nadużywaniu ambony do celów politycznych przeciwko rządowi i frontowi narodowemu. Nadto konwent jednogłośnie przyjął postanowienie Św. Synodu, które pozwala kapłanom Kościoła prawosławnego w Bułgarii brać czynny udział w organizacji politycznej zjednoczonego frontu narodowego, piastować urząd przewodniczącego w miejskich i wiejskich radach, jak również należeć do zarządów spółdzielni, bibliotek i instytucji społecznych.

W sprawie nauki religii minister oświadczył, że kongres „uznał uchwałę Św. Synodu orzekającą, iż Kościół nie podejmie żadnej pracy zespołowej wśród młodzieży o charakterze religijnym, ani też zorganizowanej nauki religii dla młodocianych, ponieważ konstytucja bułgarska przekazała państwu sprawę wychowania młodzieży".

ONZ

Artykuł o wolności religii

Uchwalony przez ogólne zgromadzenie ONZ artykuł 16 o wolności myśli, sumienia i religii ma następujące brzmienie: „Każdy ma prawo do wolności myśli, sumienia i religii; prawo to zawiera w sobie wolność zmiany swej religii czyli wiary, oraz wolność manifestowania indywidualnie czy zbiorowo, publicznie czy prywatnie, swojej religii lub swojej wiary w nauce, życiu, nabożeństwie i obyczajach religijnych".

DANIA

O zachowanie pokoju niedzielnego

W liście skierowanym do biskupów duńskich sternik okrętu duńskiego skarży się na to, że w portach duńskich nie są przestrzegane przepisy prawa i przykazania religijne. Toleruje się bowiem bez opozycji z czyjejkolwiek strony, fakt zatrudniania w niedzielę marynarzy i pracowników portowych przy ładowaniu i wyładowaniu statków towarowych. Zwyczaj ten, lekceważący niedzielę, istniał przed wojną, obecnie jednak musi być zwalczany. List sternika duńskiego kończy się słowami. „Księża duńscy. dowiedliście podczas wojny, że umiecie śmiało i bez ogródek walczyć za prawdę i prawo. Nie bójcie się, gdy oto teraz trzeba wywalczyć pokój. O rozpoczęcie tej walki o pokój niedzielny proszę Księdza Biskupa".

POŁUDNIOWA AFRYKA

Przeciwko prawu o rasie

Ogólne zgromadzenie Kościoła Prezbiteriańskiego Południowej Afryki potępiło politykę obecnego rządu południowo-afrykańskiego, pozbawiającą tubylczą ludność praw konstytucyjnych.

Rezolucja oświadcza, że Synod „z troską i żalem zapatruje się na projekt rządowy o pozbawieniu czarnych prawa głosu, uroczyście im przyznanego, jak również o usuwaniu ich przedstawicieli z parlamentu".

Członek świecki Synodu, L. Patterson, zaznaczył, że Południowa Afryka wówczas dopiero będzie państwem we właściwym tego słowa znaczeniu, jeżeli przestanie się twierdzić, że kraj ten należy do jednej tylko rasy. Jak wiadomo „biali", liczący tylko 1½ mln. ludności, żądają dla siebie w Unii Południowo-Afrykańskiej aż 14/15 obszaru ziemi, dla 7 mln. zaś „czarnych" pozostaje 1/15 gruntu przeważnie mało wydajnego.

PROSIMY O WPŁACENIE PRENUMERATY

WARUNKI PRENUMERATY:

„K. P." kosztuje w prenumeracie wraz z przesyłką 300 zł. rocznie płatne z góry. Przy zamówieniach zbiorowych ponad 100 egz. 20% ustępstwa.

Rękopisów nie zwraca się. Artykuły nie zamówione nie są honorowane.

Cena pojedyńczego numeru zł. 25.—

Redaguje K. E. M. Ch. R. E.

(Komitet Ewangelizacyjno - Misyjny Chrześcijańskiej Rady Ekumenicznej w Polsce).

Redaktor Naczelny: **ks. Zygmunt Michelis.** Kierownik literacki: **ks. O. Krenz.**

Adres Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4. Godz. urzęd. 10 — 14.

Druk PWZG Warszawa, Tamka 3. 1500. Zam. 3036. B-65295.